Nr. 222 We Lwowie, Wtorek dnia 28. Września 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ —
do Prus i Niemiec
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii
po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** – Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 12, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11 Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman e Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:
rocznie . . 18 złr.
półrocznie . 9 „
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
rocznie . . 24 złr.
półrocznie . 12 „
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej* wysyła to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią H. Altenberga, dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 ct.

Lwów d. 27. września.

Według doniesień peszteńskich wspólne konferencje ministerjalne, do których powołany został także komendant marynarki admirał Sterneck, a których głównym przedmiotem budżet wspólny na r. 1887., poczęte w sobotę, miały być dalej prowadzone wczoraj i dzisiaj. Co do przyszłych karabinów, donosi *Egyetertes*, że już się udało dojść do najmniejszego kalibru. Kula będzie miała kaliber 8 milimetrów i ma być lana ze stali. Tym sposobem Austro-Węgry będą posiadały najdoskonalszy karabin, jakoż władza wojskowa dopiero doszedłszy do tego, akceptowała repetjer. Rzesza niemiecka już w fabrykach wyrabia z największem wysileniem swoje repetjery wojskowe.

Co do odpowiedzi na interpelacje w sprawie bułgarskiej, miał Tisza w sobotę długą konferencję z Kalnokim. Godnem uwagi jest, że także pierwszy szef sekcyjny w ministerjum spraw zagr. p. Szögyeny bawi obecnie w Peszcie. Posiedzenie węgierskiej Izby posłów odbędzie się dopiero we środę; zapewne już na niem odpowie Tisza na trzy interpelacje.

Niewątpliwem jest, iż na tę odpowiedź organa bismarkowskie wystąpiły z namiętnemi aż do obłąkania wycieczkami przeciw prasie i parlamentaryzmowi w Austro-Węgrzech. Głos *Nordd. Allg. Ztg.* znamy już z telegramu. Węgrów zaczepiono tam tylko ubocznie, — tem otwarciej i zajadlej uderzyła na nich *Köln. Ztg.*, pisząc o „zuchwałem straszeniu interpelacyjnem" i o „polityce huzarskiej". Trzecią w tej trójce jest *Post*, organ emerytowanych ekscelencyj pruskich i ... Bismarka. Co takiemi wycieczkami swoich jurgieltników „gadzinowych" dopiąć chce Bismark, trudno zrozumieć. Tak jak rzeczy stoją we Węgrzech, Tisza w odpowiedzi swojej — ze względu na opinię kraju i powagę parlamentu węgierskiego, którą Tisza stoi wobec Wiednia — zmuszonym będzie dać satysfakcję i tej opinii i temu parlamentowi. Atak ów jurgieltniczy mógłby przerazić we Wiedniu, ale nie w Budapeszcie, gdzie nawet do wykroczenia poza kresy rozwagi nie spowoduje.

Napadnięte wiedeńskie dzienniki *Nowa Presse* i *Tagblatt* odrębują się dość trwożliwie i niezręcznie — podczas gdy *Pester Lloyd* zimnem jak nóż i morderczem jak nóż szyderstwem bije w gadzinowców i nadto własnemi ich dawniejszemi artykułami wywody ich dzisiejsze druzgoce.

W sprawie ugodowej ciekawem jest, że na żądanie Tiszy węgierska Izba posłów już we środę przystąpi do obrad nad przedłożeniem o austro-węgierskim Związku cłowo-handlowym. Zarzuty opozycji, że w sprawie taryfowej i cukrowniczej jeszcze nie doszło do ugody, więc nie można przystąpić do obrad nad Związkiem cłowo-handlowym, odparł Tisza oświadczeniem, że sprawy te nie stoją w bezpośrednim związku ze sobą, że będą osobno traktowane, a jeżeli w sprawie cłowej nie przyjdzie do ugody, to dotychczasowa taryfa będzie obowiązywała, dopóki Związek trwać będzie.

W sprawie naftowej oświadcza *Budapester Corresp.*, że rząd węgierski, niepytając nawet o przedmiot, wyszle delegatów swoich do konferencji cłowo-handlowej natychmiast, skoro zwołania jej zażąda ministerjum austrjackie; a że ona tylko donosiła, iż do sprawy czysto administracyjnej nie potrzeba zwoływać tej konferencji. *Frmdblt.* donosi nawet, że rząd węgierski już ze zwołaniem konferencji cłowo-handlowej dla obmyślenia sposobów przeciw defraudacjom w oclenia surowców naftowych. I że w Peszcie ministrowie z pewnością porozumiewać się będą w sprawie cła od nafty, że jednak trudno aby doszło do zgody.

W sprawie cukrowniczej otrzymała przed tygodniem *Politik* telegram z Wiednia, że trudności co do niej zostaną zapewne uchylone, a to w ten sposób, że drogą zmiany ustawy o podatku wódczanym Węgrzy otrzymają kompensatę, na czem by zresztą dobrze wyszedł przemysł gorzelany w całej monarchii, srodze zagrożony rumuńską premią eksportową (o czem jużeśmy nieraz pisali). Podatek wódczany zostałby podniesiony o 5 złr., ale oraz o tyleż i premia ekspo towa byłaby z 12 złr. 10 ct. na 17 złr. 10 ct. podwyższoną. Przedewszystkiem skorzystałyby na tem podwyższeniu premii gorzelnie rolnicze pauszalowane, podczas gdy podniesienie podatku tylko w połowie tyleby je dotknęło, co gorzelnie przemysłowe, płacące podatek od produktu.

Podajemy dzisiaj tę wiadomość, gdyż potwierdza ją mowa do wyborców dr. Kaizla, jednego ze znakomitszych posłów czeskich, który zarazem zapewnił, że we Węgrzech coraz bardziej wzmaga się agitacja za tem podwyższeniem podatku i premii wódczanej, i że rząd węgierski wcale chętnie na tę myśl przystaje.

Przedlitawska **Izba panów** zwołaną jest na 2. października. Na porządku dziennym stoi między innemi wybór komisji dla ustawy o ubezpieczeniu robotników.— Jednym z pierwszych przedmiotów, któremi się zajmie Izba posłów, ma być ustawa o kasach szpitalnych dla robotników.

Klub niemiecko-austrjacki zbierze się d. 27. bm.; klub niemiecki przed posiedzeniem Izby posłów d. 29. bm. (dla wyboru dyrekcji). Klub centrum (liechtensteinowski) zwołany na 28. bm. przez swego drugiego wiceprezesa, hr. Brandisa, gdyż prezes ks. Alfred Liechtenstein mandat złożył, a pierwszy wiceprezes p. Lienbacher jeszcze w czerwcu z klubu wystąpił (przez co też przestał być członkiem komisji wykonawczej prawicy). Klub czeski zwołany na godzinę przed pierwszem posiedzeniem Izby; wszelako już d. 28. bm. wieczór czescy posłowie z Morawy odbędą osobną naradę w sprawie położenia politycznego na Morawie i najnowszych zajść na polu szkolnictwa tamże.

Posłowie słowieńscy postanowili na naradzie d. 16. b. m. w Lublanie odbytej, pozostać nadal w klubie prawego centrum (hohenwartowskim) i w najściślejszej solidarności z prawicą bronić swoich słusznych praw narodowych na polu sądowem i szkolnem.

Zdaje się, że narazie klub liechtensteinowski pozostanie w swoim składzie obecnym. O postępach agitacji Lienbachera w jego łonie już nie słychać, a organa klubu zapowiadają, że „stosunki klubu powinne pozostać niezmienione, solidarność z prawicą należy utrzymać, i tylko poczynić zmiany w składzie wykonawczego komitetu prawicy (zredukować ilość członków) a nadać mu większe prerogatywy. Potrzebujemy wspólnego programu akcyjnego prawicy, któryby wszystkich jej członków obowiązywał, tudzież uregulowania stosunków większości parlamentarnej do rządu." Jeżeli więc nastąpi scysja w łonie tego klubu albo secesja jego od prawicy, to dopiero przy owym programie.

Młodoczeskie *Narodni Listy* uważają za właściwe i potrzebne podkopywać powagę i wpływ dr. **Riegera**, którego nawet szkodnikiem obwołują. Z ich też zapewne instygacji pragski klub nowomiejski odniósł się do dr. Riegera, aby albo sam zwołał wyborców, albo przybył do klubu, któryby zwołał umyślnie walne zgromadzenie. Dr. Rieger odmówił, z powodu, że niema w Pradze lokalu, w którymby się wszyscy wyborcy jego pomieścić mogli. Kto ma jakie sprawy czy to osobiste, czy dotyczące wyborców lub kraju, niech się uda do niego, a on z kolegami wszystko uczyni co można. „Uwolnicie mnie pp. od tego, abym wykładał moją 40-letnią czynność publiczną; jest ona powszechnie znaną; a kto do mnie dotychczas zaufania niemiał, do tego bym nadaremnie mówił. Pracowałem i pracuję uczciwie i nad siły dla sprawy publicznej, i potrzebuję bodaj chwili odpoczynku. Lada chwila mogę być wezwanym do Wiednia, więc nawet dnia zebrania naznaczyć bym nie zdołał. A zresztą jeżeli komu, to mnie nie wolno odsłaniać naszych zamiarów lub planów politycznych."

Między **Czechami morawskimi** wre ogromnie z powodu wiadomych zarządzeń szkolnych. Na wczoraj i na inne dnie zwołano we wielu miejscach mityngi. *Narodni Listy* donoszą, że pp. Taaffe i Dunajewski są skonsternowani postępowaniem dr. **Gautscha**, który nie zważa na zapatrywania reszty ministrów, i rozpędzając swemi zarządzeniami większość parlamentarną, całą sprawę ugody z Węgrami na szwank naraża. Z innych też stron słychać, że dr. Gautsch wraz z p. Bacquehemem chcą opanować ster rządów.

Meraner Ztg. i *Alto Adige* podają ważną wiadomość, że podczas manewrów w Bruneck burmistrz trydentyński Oss-Mazzurana, przedstawiając się cesarzowi i zapytany o ekonomiczne stosunki Trydentu, odparł, że są wcale liche, i że też nieinaczej jest w innych miastach i po wsiach, a że dopiero wtedy zaświta nadzieja wydobycia się **włoskiej części Tyrolu** z upadku, jeżeli ona otrzyma odrębną administrację autonomiczną. Cesarz miał z całą uwagą słuchać wywodów burmistrza.

Dymisja węgierskiego ministra komunikacyj, br. **Kemeniego** ma być już temi dniami ogłoszoną; tymczasowo tekę jego ma objąć minister do boku cesarskiego br. Orczy; p. Baross pozostanie nadal sekretarzem stanu w tem ministerstwie. Br. Kemenyi już dawno podał się dymisji, pragnąc wypoczynku i wczasu dla swoich prac naukowych i literackich.

Najbliższe zebranie **skupczyny serbskiej** zapowiadają na d. 17. października. W d. 1. października odbyć się mają wybory uzupełniające w miejsce tych posłów, których mandaty na ostaniem zebraniu skupczyny unieważniono. Rada ministrów serbskich zajęta jest obecnie przygotowaniem przedłożeń dla skupczyny. Ostateczne ich uchwalenie nastąpić ma pod przewodnictwem króla, którego powrót do kraju d. 3. października jest spodziewany.

W Berlinie baczną zwracają dziś uwagę na interpelacje w węgierskiej Izbie poselskiej i na głosy prasy austrjackiej o **położeniu Bułgarji**. Sygnalizowany telegraficznie artykuł *Köln. Ztg.* powiada: „Austrja powinna mieć zaufanie, że natura rzeczy będzie na półwyspie Bałkańskim silniejszą, niżli jak najzacieklejsze zachcianki panslawizmu. Austrja nie ma potrzeby ustępować we wszystkiem, a ma tylko zezwolić, aby zwichnięta w przeszłym roku na niekorzyść Rosji równowaga, była przez nią przywróconą. Jeśli rycerze „polityki huzarskiej" mają uderzać nietylko na hrabiego Kalnokyego, ale i na Niemcy, to niech raczej złożą broń. Niemcy nie dadzą się popchnąć do bezwzględnej nieprzyjaźni przeciw Rosji. Siedmioletnie usiłowania w tym kierunku okazały się bezskutecznemi. Zresztą mają Niemcy nietylko ten jeden orzech do zgryzienia."

Voss. Ztg. sądzi, że Węgry wezmą powyższy artykuł za nieuprawnione mięszanie się w ich sprawy i że jeszcze bardziej utrudnią położenie hr. Kalnoky'ego.

Berl. Pol. Nachr. donoszą, że **rajchstag niemiecki zostanie zwołany** w połowie listopada, sejm pruski zaś dopiero w pierwszej połowie stycznia. Obecnie toczą się komisyjne prace przygotowawcze nad ułożeniem szczegółów preliminarza. Pomiędzy zadaniami legislacyjnemi najbliższych posiedzeń sejmu mają być dalsze projekta co do stosunku państwa do kościoła i dalsze środki, **ochraniające żywioł niemiecki od polonizowania.**

A więc szereg staw, mających na celu eksterminację Polaków, nie jest jeszcze wyczerpany!

W kotlinie Charleroi w Belgii rozpoczęły się na nowo **strejki robotników**. Nie było żadnych starć gwałtownych, lecz na wiadomość, że ma nastąpić redukcja w płacach robotników, zawieszono pracę w kilku kopalniach. Strejkujący stawiają $4^1/_2$ fr. jako minimum płacy dziennej.

Parlament angielski został w sobotę aż do d. 11. listopada r. b. odroczony. Odczytana przy tej sposobności mowa tronowa określa stosunki do wszystkich mocarstw zewnętrznych jako przyjaźne, a dalej opowiada, że rewolta jednej części armii bułgarskiej pociągnęła za sobą abdykację ks. Aleksandra i utworzenie rejencji, która obecnie Bułgarją zarządza. Obecnie czynią się przygotowania, ażeby przystąpić do wyboru nowego księcia na podstawie traktatu berlińskiego. „W odpowiedzi na notę Porty, wystosowaną do mocarstw traktatowych — mówi dalej mowa tronowa — skonstatowano, że ze strony Anglii nie nastąpi żadna taka zmiana w stosunkach Bułgarji, które traktatami zostały jej poręczone. Podobne zapewnienia dano także innym mocarstwom." Mowa tronowa zapowiada w końcu, że została utworzoną komisja, która kwestję systemu dzierżawnego i zakupna gruntów w Irlandji ma wziąć pod rozwagę, i wyraża pragnienie, ażeby pojedyncze części państwa jeszcze ściślej zostały ze sobą zespolone.

Rewolucja w Madrycie doczeka się prawdopodobnie krwawego epilogu, krwawszego, niż się można było po szalenie lekkomyślnym wybuchu spodziewać. Jenerał Villacampa, naczelnik powstania, został w piątek stawiony przed sąd wojenny, i przypłaci prawdopodobnie głową swój zamach na monarchię. Tem groźniej jest przeciw niemu sąd usposobiony, że jenerał był dopiero niedawno przez królowę amnestjowany i jenerałem napowrót mianowany. Śledztwo prowadzi ośmiu audytorów wojskowych, a jak mówią, mają być wszyscy szefowie powstania aż do stopnia sierżanta na śmierć skazani i straceni. Żołnierzy zrewoltowanych zamierza rząd wcielić do kompanij dyscyplinarnych w Afryce. Cywilnych spiskowych odda władza wojskowa sądom cywilnym. Spokój ma być już zupełnie przywróconym. Śledztwo wykazało, że wybuch przygotowywanym był dopiero na 22. b. m. i z winy przedwczesnego wystąpienia pułku Garellano został udaremniony.

Köln. Ztg. dowiaduje się, że żona i dzieci jenerała Villacampa udawały się do prezydenta gabinetu Sagasty, ażeby ubłagać łaskę dla męża i ojca, lecz nie zostały dopuszczone. Przeciw dziennikom liberalnym wystąpiono z wielką surowością. Redaktorowie *El Liberal* i pisma humorystycznego *Motin* zostali aresztowani; wydawnictwo *Progressa*, mającego styczność z Zorillą, zostało wstrzymane. Na prowincji następują także liczne aresztowania.

Sprawa bułgarska.

Według telegramu z Sofii z dnia 25. b. m., przybył tam jen. Kaulbars tegoż dnia o godz. 3. popołudniu. Wielki szereg powozów wyjechał naprzeciw niego na drogę z Łom-Palanki. Cankiści powitali jak najserdeczniej jenerała rosyjskiego, a z osobistości urzędowych powitał go tylko prefekt ze swoim sekretarzem.

Stambułow zamierza wysłać do Kaulbarsa deputację, złożoną z członków wszelkich stronnictw, która ma oświadczyć komisarzowi rosyjskiemu, że Bułgarja życzy sobie zachować swoją niezawisłość i że chce być rządzoną w myśl dotychczasowych ustaw, pokąd wielkie sobranie nie wybierze nowego księcia. Złe wrażenie wywarła konferencja Stambułowa z Cankowem, w której ten ostatni zażądał dla swych stronników teki ministerstwa spraw wewnętrznych i zagranicznych.

Dzienniki rosyjskie domagają się ustawicznie energicznego **wystąpienia przeciw bułgarskiej rejencji**. Dyplomatycznej misji jenerała Kaulbarsa nie przepowiadają powodzenia, chociaż rząd pokłada w nim nadzieję, że będzie umiał zapobiedz konieczności okupacji, której doniosłość dopiero teraz wychodzi na jaw. Czy jednak samo pojawienie się munduru rosyjskiego w Sofii odpowie celowi misji, to zdaje się być rzeczą wielce wątpliwą. Zapewniają, że instrukcje dane jenerałowi Kaulbarsowi nie zawierają nic takiego, coby się sprzeciwiało polityce mocarstw współinteresowanych, czego dowodem jest ostre odzywanie się Katkowa, który wysłanie rosyjskiego komisarza do Bułgarji uważa jako sondę usposobienia innych mocarstw. W politycznych kołach rosyjskich sądzą, że wojskowa interwencja rosyjska w Bułgarji uniemożliwiłaby zupełnie nowego księcia i odwlekłaby na całe lata rozwiązanie kwestji bułgarskiej, i to na niekorzyść Rosji.

Korespondent petersburgski do *Daily News* dowiaduje się, że car życzy sobie teraz, aby **książę czarnogórski wystąpił jako kandydat do tronu bułgarskiego**, gdyż z powodu opozycji króla Chrystjana, wypada odstąpić od kandydatury księcia Waldemara. Zresztą i bez tego byłaby ta kandydatura niemożliwą, gdyż dzieci księcia bułgarskiego muszą być prawosławnymi, a ks. Waldemar przed zaślubieniem księżniczki Marji Orleańskiej złożył papieżowi przyrzeczenie, że dzieci jego będą katolikami.

Donoszą z Sofii, że ajent rosyjski cofnął sumę miliona franków, złożoną przez Rosję w bułgarskim banku z funduszu okupacyjnego, a to w tym celu, aby rząd nabawić kłopotów. Bank jednak całą sumę wypłacił. Usposobienie jest przygnębiono, a wszystkie partje starają się zbliżyć do siebie.

Rozmowa z Edwardem Gregrem.

Korespondent praski *Dziennika poznańskiego* ogłasza w tem piśmie rozmowę swą z posłem Edwardem Gregrem, jak wiadomo, jednym z koryfeuszów obozu młodoczeskiego. Rozmowa ta zawiera w sobie wiele ciekawych rzeczy. Oto co mówił między innemi Dr. Gregr:

Rusofilizm czeski — mówi p. E. Greger — powinni Polacy zupełnie inaczej pojmować niż pojmują. My Czesi jesteśmy rusofilami, to fakt. Ja jednak wiem aż nadto dobrze, że wszelkie mrzonki słowiańskie mające Rosję za grunt są tylko mrzonkami. Rosja wprawdzie nie zrobiła nam nic złego i to usprawiedliwia trwałość naszych dla niej sympatji. Ale też Rosja dla naszego narodu nic dobrego nie zrobiła, i niewiem, czyby zrobić mogła, a wiem, że gdyby nawet mogła, toby zrobić nie chciała. Tendencje polityki rosyjskiej są mi dokładnie znane z historji polskiej, która mnie też poucza, że Polacy w istniejącym dziś stanie rzeczy z Rosją się pogodzić nie mogą. Rosja powinna w tym kierunku uczynić pierwszy krok. Zgnieść i znieść żywioł polski Rosji się nieuda, bo Po-

---

19)

BAKARAT.

POWIEŚĆ
HEKTORA MALOT.
Z francuskiego przełożył
A. **Kleczewski.**

(Ciąg dalszy).

III.

Sidła, zastawione przez pomysłową Rafaelę, jakkolwiek z grubych splecione nici, nie mogły chybić celu: cały podstęp ograniczał się na tem, że Adeline, przy złym stanie swych interesów, nie znajdzie się w możności zwrócenia pięćdziesięciu tysięcy, wskutek czego łatwo go będzie wyzyskać.

Aby jednak wyzyskiwanie to poszło gładko, winno być kierowane i przeprowadzone z niezmierną delikatnością; inaczej ptaszek spostrzeże zasadzkę i wymknie się z niej przedwcześnie. Do pierwszej pożyczki można go było zmusić; na drugi raz sztuka by się nie udała. Rafaela rozumiała do dobrze, i gdyby nie bankructwo braci Bouteillier, tak w samą porę wydarzone, z pewnością nie puściłaby się na taki hazard. Zwykle, wprost odmiennym bywał tryb jej postępowania: dążyła do zamierzonego celu nie przemocą lub gwałtownemi środkami, ale łagodnością, spokojnem zdobywaniem każdego kroku naprzód, zręcznem opanowywaniem upatrzonej ofiary, odnosiła zwycięztwa i to nie nad takimi naiwnymi parafianami jak zacny fabrykant z Elbeuf. Prawda, że dotychczas działała zawsze sama, gdy w obecnym wypadku zmuszoną była wyręczać się pośrednikami, którzy żadną miarą nie mogli mieć równie delikatnej ręki. W istocie, byłoby to arcykomicznem, gdyby ktoś ośmielił się zaproponować zacnemu panu Adeline spółkę z ex-aktorką. Wypadało jej więc pozostać za kulisami, a na scenę wysunąć Fryderyka. Na szczęście, mogła go wyuczyć roli, a następnie podpowiadać mu ją w razie potrzeby; wicehrabia pojętny chłopiec, a przytem chytry i podstępny, da sobie radę.

Od czasu kiedy pan de Mussidan podsunął jej myśl założenia klubu w Paryżu, bez przerwy pracowali wspólnie nad przyszłą jego organizacją. Już nawet lokal mieli upatrzony, a wybór miejsca bardzo wiele tu znaczył, bo od niego głównie zależało przyszłe powodzenie, tak samo jak gdyby szło o nowy magazyn mód, albo jaką pierwszorzędną restaurację. Lokal taki znaleźli w samym środku Paryża, w pobliżu Opery; nadzwyczaj dogodny, bo gracze, wychodzący nad ranem z wielkich klubów, potrzebowaliby tylko kilka kroków zrobić, aby raz jeszcze popróbować szczęścia; dwadzieścia okien frontowych na pierwszem piętrze bardzo okazale się przedstawiały; wewnętrzne urządzenie wielce zbytkowne, dla zaimponowania cudzoziemcom, a równocześnie pełne powagi, aby nie zrazić naiwnych, wstępujących po raz pierwszy na paradne schody nowego gry przybytku. Obecnie szło tylko o to, aby nie stracić tak dogodnego lokalu, bo jakkolwiek właściciel domu rad był wynająć go na klub, to jest dla lokatora, który nie targuje się o cenę, nie chciał jednak długo czekać i tracić pewny dochód dzisiejszy dla przyszłych wątpliwych zysków. Napróżno przedsiębiorcza spółka usiłowała go zmiękczyć propozycją udziału w zyskach, jak to udało się przeprowadzić z innymi uczestnikami interesu, np. z dostawcami mebli, z tapicerem, restauratorem i t. p., to jest, że oprócz umówionego czynszu, ofiarowano mu pewien procent z olbrzymich zysków tajnej kasy klubowej: obietnica ta, nadzwyczaj ponętna dla wszystkich dostawców, okazała się bezskuteczną wobec mieszczanina paryskiego, dosyć bogatego, by niepotrzebował liczyć na niekoniecznie prawe zyski, a z drugiej strony niepokładającego zbytecznego zaufania w uczciwość osób, w których ręku miał pozostawać klucz od owej tajnej kasy.

Niepodobna więc było tracić czasu; każdy dzień, każda godzina zmarnowana, mogła stanowić o powodzeniu całego przedsiębiorstwa.

Za powrotem z Elbeuf, Adeline znalazł w swojem mieszkaniu bilet wicehrabiego, zawiadamiający go, że nazajutrz w teatrze Francuskim danem będzie pierwsze przedstawienie komedji jego szwagra, Ernesta Faré, i że jest tyle szczęśliwym, iż na tę najwspanialszą z pewnością *premierę* w bieżącym sezonie, może mu służyć jednym fotelem w orkiestrze.

„Nie myśl pan wszakże — pisał pan de Mussidan — że wiele trudu kosztowało mnie uzyskanie tego biletu, jakkolwiek dziś już rozbijają się o nie. Dla kochanego pana z przyjemnością pokonałbym wszelkie napotykane przeszkody; ale zamiłowanie prawdy zmusza mnie do wyznania, iż nie napotkałem żadnej przeszkody. Prawda, że gdym poprosił szwagra o udzielenie mi jeszcze jednego biletu oprócz tego, jaki otrzymałem dla siebie, odmówił mi stanowczo; skoro jednak wymieniłem pańskie nazwisko, odmowa zmieniła się w najżyczliwszy sposób. — „Oświadcz panu Adeline — są to własne słowa mego szwagra — że będę uważał to jako wielki zaszczyt jeśli raczy być obecnym na pierwszem przedstawieniu mojej sztuki; wobec publiczności, złożonej z takich jak on osobistości, my, autorowie, staralibyśmy się lepiej zużytkować nasze zdolności."

Adeline nie był jeszcze nigdy na żadnej **premierze**; jeśli wybrał się kiedy do teatru na nową sztukę, zazwyczaj wyczekiwał setnego jej przedstawienia, kiedy nie bywało już natłoku przy kasie; ale czyż podobna nie przyjąć zaproszenia, uczynionego w sposób tak pochlebny? Ten pan komedjopisarz miał zupełną słuszność: gdyby na pierwszych przedstawieniach, zamiast półświatka, pierwszorzędne miejsca w teatrze zajmowane były przez publiczność poważną, inteligentną — podniósłby się niezawodnie i poziom sztuki dramatycznej. Sam Adeline kilkakrotnie już poruszał tę kwestję w komisji budżetowej przy pozycji: „subwencje dla teatrów" — z prawdziwą też przyjemnością dowiedział się obecnie, iż jeden z pierwszorzędnych dramaturgów francuskich podziela jego zapatrywania w tym względzie.

Sala Komedji francuskiej istotnie przedstawiała czarujący widok; wielki świat paryski — **Tout-Paris** — zapełnił szczelnie wszystkie pierwszorzędne miejsca, a siedzący obok pana Adeline wicehrabia wymieniał mu po kolei wszystkie znakomitości ze szczegółami, świadczącemi, iż znajduje się w swojem towarzystwie.

Dla naszego deputowanego większość tych nazwisk nie była wcale obcą; znał je czy to ze świata politycznego, czy z opowiadań tylko — niemniej wszakże interesującym był koloryt, w jakim przedstawiał je wicehrabia z właściwym sobie, salonowym sarkazmem. Najdłużej zatrzymał się opowiadający przy siostrze swojej, pani Faré, na wpół ukrytej w loży parterowej, a jakoś mimochodem również miał więcej do mówienia o pułkowniku Chamberlain, bogatym Amerykaninie, który wraz z żoną zajmował lożę na pierwszem piętrze.

Pani Faré była rzeczywiście młodą jeszcze i piękną kobietą; Adeline wyraził z tego powodu wicehrabiemu kilka słów pochlebnych, na co otrzymał zaraz jakby z góry przygotowaną odpowiedź:

— Ujmująca ta powierzchowność nie jest wcale złudną, bo siostra moja jest prawdziwą czarodziejką, o czem sam się przekonałem, a nabyte w tym względzie doświadczenie dość drogo mnie nawet kosztuje. Mieliśmy na południu, w bliskości granicy hiszpańskiej, bogatą ciotkę, po której przypadało na nas troje po dwa miliony franków. Tymczasem wyobraź pan sobie co się stało! Chociaż ani brat mój, ani ja niczem nie naraziliśmy się ciotce, siostra zaś nasza nigdy nie ubiegała się o jej wyłączne względy, — ciotka jej właśnie zapisała cały majątek, poprostu dlatego, że była nią oczarowana. Przyznasz pan, że to wypadek dość niezwykły, a co jeszcze ciekawszego, że jakkolwiek wydziedziczeni, i brat mój i ja zachowaliśmy dla siostry braterskie przywiązanie i kochamy ją jak dawniej. Prawda i to, że w naszej rodzinie tradycyjnem jest lekceważenie pieniędzy; co do mnie, w całym tym spadku żałuję tylko starego domu, zbudowanego przez jednego z naszych przodków, Wilhelma de Puylaurens, który był ministrem ostatniego hrabiego Tuluzy; dom ten, cudem jakimś, utrzymał się do dziś dnia nietknięty; a przyznam się, iż z wielką przyjemnością spędzałbym letnie miesiące w domu, z meblami i całem urządzeniem jakby żywcem przeniesionym z XIII. wieku.

(C. d. n.)

lacy są wyżsi od Rosji cywilizacją. Ponieważ jednak wiem, że Rosja usiłuje ten nie możliwy do spełnienia zamiar przeprowadzić, — jako Czech i Słowianin nie życzę żadnemu słowiańskiemu narodowi nieograniczonego wpływu Rosji. Nie życzę go Bułgarom, nie życzę tem bardziej nam Czechom, którzy niestety dalibyśmy się zrusyfikować daleko prędzej niż ktokolwiek inny. Niktby też tak prędko nie potrafił nas wynarodowić jak Rosja. Mimo jednak to wszystko, panowie Polacy nie powinniście naszemu narodowi rusofilizmu brać za złe. Rusofilizm u nas odegrał taką rolę, jak koniak, który zalecono pić suchotnikowi. Suchoty minęły, a pacjent stał się nałogowym pijakiem. Kiedyśmy się przed niewielu laty budzili do narodowego życia, musieliśmy szukać jakiejś materjalnej siły, którąby nam służyła za punkt oparcia w rozwoju naszych rojeń o przyszłości. Polska już wówczas niestety pozbawioną była politycznego znaczenia, a jedyną pokrewną nam siłę mogliśmy upatrywać w Rosji. Przyznaję, że ani my Czesi, ani żaden naród słowiański w potrzebie na Rosję liczyć nie powinien, ale ówcześni przywódzcy nasi z tem się nie liczyli, a chodziło im tylko o to, aby budzący się do życia naród uczuł obok siebie brata, choć wiadomo, że brat nie zawsze znaczy: wierny przyjaciel. Dziś oczywiście moglibyśmy się obyć bez rusofilstwa, ale opanował nas nałóg! — Z czasem dopiero to minie, rusofilstwo musi u nas stracić grunt. Ten egzotyczny kwiat mógł żyć pod wpływem ciepła patrjotycznego ruchu jaki u nas panował, kiedyśmy zwierali szeregi, aby odżyć. Skoro otrzeźwiemy i z siłą życiową odzyskamy zupełnie polityczną równowagę — ulegniemy sile logiki i roślina rusofilizmu w umysłach naszych uschnie. Dziś interesa rosyjskie do nas nie sięgają, ale gdyby sięgały kiedykolwiek — biada nam!

Następnie przeszła rozmowa na kwestję ruską w Galicji.

„— Przyznam się panu, — rzekł poseł czeski — że do kwestji ruskiej w Galicji ja się wolę nie mięszać. Rusini opowiadają o was takie rzeczy, że włosy na głowie powstają. Spytać się Polaka, czy to prawda? — odpowie: Gdzież tam, nikczemne kłamstwo. Słowem dojść ładu w tym względzie — to rzecz trudna i nie moja.

„Inna strona waszych galicyjskich stosunków wielce mnie smuci i smucić musi każdego waszego przyjaciela — kwestja ludu wiejskiego. Szlachetczyzna się u was długo jeszcze nie pozbędzie swoich nałogów. Dla czego w Poznańskiem tak wzorowo się lud wasz wiejski rozwija? Wszak ten lud to właśnie żywioł, na którym powinniście budować. I myśmy przed białogórską bitwą stanowili oligarchię szlachecką. To nas zgubiło. Galicjanie też powinni pamiętać o tem, co stanowi naszą siłę dzisiaj, że jesteśmy narodem demokratycznym“.

Zauważono na to, że i w Galicji wyższe umysły pozbyły się dawno przesądów i łożą starania, aby podnieść poziom ukształcenia ludu.

„— Wierz mi pan — rzekł dr. Gregr — że w tym kierunku wiadomo mi tyle smutnych rzeczy, iż moje zdanie opieram tylko na faktach, a zdanie moje: w Galicji panują przesądy. Powiedz mi pan, kogo byś uważał za najwłaściwszego przedstawiciela Koła polskiego w Wiedniu?

Korespondent wymienił dr. Grocholskiego.

„— Otóż przyjm pan do wiadomości fakt następujący. Podczas obrad nad cłem naftowem w komisji Hausner — przyznasz pan, jeden z najwybitniejszych posłów naszych — miał mowę. Siedziałem obok Grocholskiego. Wywody Hausnera trafiły mi do przekonania, a jego odwaga w wypowiedzeniu sądu obudzała mój podziw. Hausner przestał mówić, a dr. Grocholski odezwał się do najbliżej siedzących:

— Eh! przecież to chłopska krew.

* * *

Tyle dr. Gregr.

Widzimy z jego orzeczeń, że nam trzeba będzie jeszcze niejedną beczkę soli zjeść z młodoczechami, ażeby się poznać wzajemnie. Szczególniej zadziwia to, jak mało oni nas znają, i że podobnie jak w naszych radykalnych frakcyjkach tak i tam góruje szablonowy doktryneryzm nad poglądami, mogącemi mieć praktyczną wartość w polityce.

Poseł Lewakowski
przed wyborcami lwowskimi.

Wczoraj o godzinie 6. wieczorem zebrała się nie zbyt liczna publiczność w sali ratuszowej na wezwanie posła Karola Lewakowskiego, celem wysłuchania jego relacji z czynności w Radzie państwa. Na przewodniczącego powołano dr. Bogusława Longchampsa, miejsce sekretarzy zajęli pp. Jaworowski i Stanuchowski.

Winniśmy zarejestrować, że zgromadzenie odbyło się poważniej i przyzwoiciej, niż niektóre z ostatnich politycznych zgromadzeń na forum lwowskiem. Jest w tem pewien postęp, który bogdajby się stale utrzymał i powrócił stolicy kraju to właściwe stanowisko i ten wpływ, jaki niegdyś na sprawy krajowe wywierała. Prócz zewnętrznego spokoju, nie było jednakże i na wczorajszem zgromadzeniu nic, coby o jej dojrzałości politycznej świadczyło. Czyniło ono wrażenie zbladłego obrazu, akcji zanadto umówionej i przygotowanej, ażeby mogła być braną na serjo w kraju i poza krajem. Jeżeli odgłos jakiś za nią pójdzie, będzie również nieprawdziwym i naciągniętym. Nie jestto praktyczna polityka, lecz zabawka w polityków; żaden z tych, co przy wielkim ołtarzu politykę robią, nie nakłaniał pewnie ucha z drżeniem niepewności ku Lwowu, nie czekał z obawą co Lwów powie — bo ze Lwowem niestety nikt się dziś nie liczy.

Dla czego?

Dla tego, że najobrzydliwszy i najgłupszy ostracyzm, któremu na dłuższy czas otwarto wrota sali ratuszowej, odstraszył ludzi poważniejszych i zniechęcił patriotów, dla których polityka nie jest zabawką lecz ciężką i odpowiedzialną służbą.

Czy jednak ta abstencja nie trwa za długo? Czy zniechęcenie nie jest czemś gorszem, czy nie jest poprostu brakiem odwagi? Czy do twardej służby publicznej nie należy także narażanie się na zarzuty choćby niesprawiedliwe, na inwektywy choćby obrażające? Nie możemy odmówić słuszności jednemu z mowców wczorajszych, który charakteryzując sytuację we Lwowie rzekł: „Mojżesz udał się na górę, znikł za obłokami, a lud został sam, włócząc się samopas i nie wie co robić.“ Tem ważniejsze jest to określenie, że wychodzi od jednego z radykalniejszych przywódców opozycji lwowskiej, i jest wyznaniem, iż mu brak Mojżesza i że nie wie gdzie idzie.

Okoliczność ta powinna być wystarczającą jako namarkowanie, że może dobiegamy już do kresu ery tromtadratyczno-politycznej, która się sama zjadła, i że następuje chwila, w której politycy na serjo powinni wyjść na rynek. Abstencja jest wygodną — to pewna — lecz jeśliby została poczytana nadal za niepatrjotyczne lekceważenie spraw publicznych, to trudnoby było odmówić słuszności temu określeniu.

*

Wracamy do toku posiedzenia.

Treść mowy p. K. Lewakowskiego, wypowiadanej czasami zbyt cicho, jest następująca:

Posłowanie we Wiedniu staje się dziś ciężką ofiarą, bo nie jesteśmy w stanie przeprowadzać tam życzeń naszych wyborców i wracamy bez zdobyczy, ale ogół nas potępia, i żąda od nas słów prawdy, a ci którzy ją głoszą z góry wiedzą, że wystąpienie ich utrudni im stanowisko w Kole i w Radzie państwa. Niełatwo zdawać sprawę przed wyborcami z tego co się nie zrobiło, a podnieść, usprawiedliwić i upiększyć to, do czego się ze wstrętem i z konieczności rękę przyłożyło; dlatego nieszczerem jest przerzucać całą winę za to co się nie stało, na posłów nasze we Wiedniu, — mają jeszcze inne głębsze przyczyny.

Od dłuższego czasu widzimy bezwzględną uległość dla jednego z państw ościennych, a jakąś z interesami monarchii sprzeczną powolność dla drugiego państwa, [illegible] dziś wyobrażeniami reakcji. Ztąd też lękliwsi ze spuszczoną głową patrzą na rozwielmożniający się centralizm i reakcję, obawiając się utracić to co mamy, widząc, że reakcja w ościennych państwach coraz szerzej roztacza koła, że parlamentaryzm staje się jej narzędziem, podczas gdy równocześnie [illegible] przewracające porządek społeczny, ubezwładnia walkę prawdziwych przyjaciół wolności. Zamiast wymaganych ulg podatkowych, powracamy z nowemi podatkami [illegible] bardziej obciążające, bo skarb państwa potrzebuje koniecznie pokrycia wydatków niezbędnych dla utrzymania potęgi państwa na równi z sąsiadami. Wobec takich stosunków trudno się poszczycić zdobyczami. Koło polskie we Wiedniu nieraz się stawia twardo zrazu, ale, oparte do muru, ustępuje. Poseł zaś należący do opozycji, ograniczać się musi na prostem wypowiedzeniu swojego przekonania w Kole, a w Izbie jest maszyną do głosowania, czasem służby odmawiającą.

Tu poseł L. przypomina, że dwa razy tylko otrzymał pozwolenie przemawiania w Izbie w sprawie dostaw dla wojska, i pracy w domach karnych, a i z tego raz nie przyszedł do głosu wskutek przedwczesnego zamknięcia dyskusji.

Mowca przypomniał dalej wniosek swój w Kole, domagający się ułożenia programu żądań kraja, od którego przyjęcia przynajmniej w części przez prawicę i rząd zawisłem mogło uczynić Koło swoje przystąpienie do prawicy i poparcie rządu. Wniosek ten upadł, a utworzona później komisja inicjatywy niewiele zdziałała. Opowiedziawszy starania swoje o ogłaszanie sprawozdań z obrad Koła, mowca szerszy ustęp poświęcił sprawie wydalań Polaków z Prus, poruszonej przez posła Hompescha, a zgromadzeni towarzyszyli oklaskami temu wywodowi, który kulminował w zarzucie, że Koło polskie nie zamarkowało tych faktów przed całym światem cywilizowanym.

Mówiąc dalej o pracach parlamentarnych Izby, uczynił mowca przedłożeniom dotyczącym kwestji socjalnej zarzut dorywczości i niesystematyczności, i mniemał, że nie mogą one wydać zbawiennych owoców.

Jednem z najważniejszych przedłożeń rządowych, była sprawa pospolitego ruszenia. „My Polacy — mówił poseł — wotować powinniśmy i musimy przedłożenia wszelkie dążące do podniesienia siły odpornej monarchii; nietylko dlatego, że mamy spłacić dług wdzięczności panującemu obecnie monarsze, ale i z prostego interesu własnego, srodze zagrożonego w razie zachwiania się monarchii. W Kole przyjęliśmy poprawki posła Chrzanowskiego do złagodzenia jej ciężarów dążące i głosowaliśmy za niem, czując dobrze, jak sprzecznem jest z postępem ludzkości, jak bezowocne i wielkie nakłada na nas ciężary.“

Dalszy ustęp mowy był poświęcony rozprawom w sprawie ugody z Węgrami, i specjalnie sprawie naftowej, dostatecznie już znanej. Wniosek posła L. w tej sprawie: „Koło uchwali, wezwać rząd na podstawie jawnie i publicznie przez winnych przyznanego przemytnictwa, ażeby zapobiegł dalszej defraudacji skarbu i winnych ukarał.“ — nie był do głosowania oddany.

Skład Koła polskiego we Wiedniu był dotąd taki, że w żadnej akcji stanowczej nie można było liczyć w Kole na większość, jeżeli się rząd na nią z góry nie zgodził; byłoby to zrozumiałe i w porządku, gdyby rząd ten sprzyjał krajowi i wedle możności uwzględniał jego życzenia — ale czy tak jest? Ażeby pod tym względem uniknąć pozorów stronniczości, przytacza poseł słowa przewodniczącego Koła, który jak wiadomo w ubiegłem sześcioleciu całą swoją powagą serdecznie wspierał rząd. Wyraził on się dosłownie, „że rząd ten nic a nic dla nas nie zrobił, że tak dalej być nie może, że nie powinniśmy biegać do rządu i że rząd do nas zgłosić się powinien musi.“

Mimo tego rząd nie przyszedł do Koła i nic nie zrobił, że zaś my do niego biegamy — już ci nikt nie zaprzeczy!

Smutno też [illegible] stronnictwo, centrum Koła nie istnieje, jeżeli zaś [illegible] łączności i jakiejś myśli kierującej, to już pomiędzy tymi niewielu posłami, którzy szczerze [illegible] stronnictwa postępowego, nie ma jej ani cienia! Wskutek tego zawsze partja rządowa odnosi korzyści, albowiem jest dobrze zorganizowaną, karną i rozkazom z góry [illegible] wykonuje je bez szemrania i nie waha się iść nawet za daleko. Tak jednak pozostanie, jak długo stanowa ordynacja wyborcza Schmerlingowska będzie miała moc obowiązującą, ordynacja, która [illegible]

[illegible]

debiutują rozporządzeniami, sprzecznemi z nabytkami autonicznemi itd. W tej niesnasce zastaje nas coraz chmurniejsze niebo polityczne, a dziś wszyscy zgodnie i silnie powinniśmy stać przy tronie, albowiem nowe niebezpieczeństwa grożą monarchii: *Hanibal ante portas!*“

Przemówienie p. Lewakowskiego przerwał dwukrotnie komisarz rządowy. Raz z okazji poruszonej przez p. Lewakowskiego sprawy wydalań pruskich, oświadczył p. reprezentant rządu, że nie może dozwolić, by tykano spraw „zewnętrznych„, na co odrzekł p. Longchamps, że sprawa wydalań jest stanowczo dla nas sprawą wewnętrzną. Drugi raz znów uznał p. komisarz rządowy, że poruszenie krzywdy urzędników i sług państwowych, mianowicie rzemieślników zatrudnionych przy kolei Państwowej, przechodzi ramy poselskiego sprawozdania, wskutek czego p. Lewakowski zaniechać musiał omówienia tej kwestji.

Nastąpiły interpelacje. P. Ihnatowicz zapytał, co uczynił rząd w sprawie zaprowadzenia wyższego kursu handlowego przy lwowskiej szkole politechnicznej, do czego wezwany został przez sejm krajowy; czy uwzględni interesa naszego kupiectwa przy ewentualnej ugodzie handlowej z Rumunią.

Następnie interpelował p. Jaworowski w sprawie obiegających pogłosek co do objęcia przez kolej Karola Ludwika zarządu kolei Państwowej w Galicji.

P. Zimmerman wniósł w wymownym bardzo wywodzie trzy interpelacje, a to w sprawie podwyższenia opłat szkolnych, co do nominacyj nauczycieli i co do utworzenia fakultetu medycznego, i postawił następujące rezolucje:

1) Wyborcy uważają za szkodliwe podwyższenie opłaty, i wzywają obu posłów m. Lwowa, aby starali się o cofnięcie wydanego rozporządzenia;

2) wyborcy uważają zarządzenia ministerjalne, tyczące się polepszenia losu i stanowiska suplentów i prof. gimn. za niedostateczne i wzywają swoich posłów, aby wpłynęli na ministerstwo, żeby rzecz sprawiedliwie załatwiło;

3) wyrażają konieczną potrzebę założenia we Lwowie fakultetu medycznego.

Motywując powyższe wnioski, odczytał p. Zimmerman nominację jednego z nowych profesorów. Brzmi ona tak: „JE. pan minister mianował pana prowizorycznym nauczycielem gimnazjalnym na czas urlopu [illegible]. Na stanowisku tem nie możesz pan sobie rościć pretensji do kwinkwenjów.“ — Czy takie nominacje — to polepszenie bytu nauczycieli? — zapytuje interpelant. P. Zimmerman wykazuje, że z podwyższonych opłat szkolnych wpłynie z Galicji do skarbu więcej o 60.000 złr., a wydatek dla nowomianowanych nauczycieli i suplentów wyniesie 6.000 złr., zwrócony więc będzie tylko 10 procent.

P. Getritz postawił rezolucję, aby poseł starał się, iżby ofiarowana od rządu za ściąganie przez gminę podatków rządowych kwota około 7.200 złr. wynosząca, została stale, a nie jak dotąd odwołalnie, gminie przyznaną.

Następnie zabrał głos p. Rewakowicz, protestował przeciw postępowaniu władzy — która wbrew dotychczasowej konstytucyjnej praktyce, przez reprezentanta swego, [illegible] zgromadzenia wyborczego, i wniósł następujące rezolucje:

1) Zgromadzenie wyborców wyraża przekonanie, że Koło polskie [illegible] poparcie rządu powinno uczynić zawisłem od spełnienia autonomicznych, politycznych i ekonomicznych żądań kraju. Jednogłośnie przyjęto.

Równocześnie wyraża zgromadzenie podziękowanie i wotum zaufania dla swego posła pana Karola Lewakowskiego.

2) Zgromadzenie wyborców uprasza Koło polskie, by w myśl uchwały sejmowej z 10. października r. 1883 dążyło do przeprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady państwa [illegible] ustności w postępowaniu cywilnem itp.

3) Zwróciwszy uwagę, że pod względem zagwarantowanej konstytucyą swobody prasy, dalej pod względem zagwarantowanego uszanowania mieszkań, tajemnicy listowej i swobody zgromadzeń, zapanował u nas stan wyjątkowy, uprasza zgromadzenie Koło polskie, by zechciało domagać się ścisłego zachowywania postanowień zawartych w paragrafach 8, 10, 12 i 13 zasadniczej ustawy państwowej.

Wszystkie te rezolucje zostały przyjęte.

P. Lewakowicz wniósł jeszcze i czwartą rezolucję: [illegible]

[illegible] cyju z drugiej strony, i protest wnioskodawcy.

Przy końcu wniósł jeszcze p. Wicherek kilka interpelacyj natury ekonomicznej, p. Drabik prosił, aby delegacja starała się o wyjednanie u rządu takiej dotacji dla szkół przemysłowych w Galicji, jaka jest udzielaną innym krajom koronnym, p. Schuster podziękował posłowi, że starał się o ograniczenie sprzedaży wyrobów, wykonywanych w domach karnych, a p. Głodziński za całe jego działanie.

P. Lewakowski odpowiadał pokrótce i ogólnikowo na stawiane doń interpelacje i objaśniał niektóre sprawy w rezolucjach poruszone. Nie potrzebował się rozszerzać, ani starać się interpelantów przekonywać, gdyż zgromadzenie było prawie wyłącznie ze zwolenników jego złożone i nie podniósł się żaden głos opozycji przeciw działalności posła.

Posiedzenie skończyło się około godz. 9.

Z Izby sądowej.

Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że przed niedawnym czasem aresztowano kilkunastu studentów pod zarzutem należenia do tajnego stowarzyszenia pod nazwą: „Centralny związek Orła Białego“. Oskarżeni są:

1) Zygmunt Sulimierski lat 17, uczeń buchalterji.
2) Kornel Żelaszkiewicz lat 21, czeladnik kamieniarski.
3) Zygfryd Turzański lat 17, subjekt handlowy.
4) Stanisław Pisarski lat 17, uczeń drukarski.
5) Romuald Michalewski lat 16, uczeń gimnazjalny.
6) Karol Machnicki lat 18, uczeń szkoły przemysłowej.
7) Władysław Niemczynowski lat 18, uczeń szkoły przemysłowej.
8) Władysław Rafalon lat 19, robotnik w fabryce.
9) Leopold Szandrowicz lat 18, kandydat I. roku seminarjum nauczycielskiego.
10) Stanisław Dabik lat 17, uczeń IV. klasy szkoły realnej.
11) Karol Baczyński lat 17, muzykant.
12) Roman Bachowski lat 17, uczeń szkoły realnej we Lwowie.
13) Jan Dültz lat 17, uczeń gimnazjalny w Brzeżanach.
14) Michał Zadurowicz lat 17, buchalter w kopalni nafty w Słobodzie Rungurskiej.

Prokuratorja państwa oskarża wszystkich, że byli członkami [illegible] we Lwowie, tajnego rozmyślnie przed władzą ukrywanego Stowarzyszenia pod nazwą: „Centralny Związek Orła Białego“ — którego prezesem był Kornel Żelaszkiewicz, a wiceprezesem Zygmunt Sulimierski, i że Zygmunt Sulimierski, Kornel Żelaszkiewicz, Romuald Michalewski i Władysław Niemczynowski członków do tego Stowarzyszenia zbierali, przez co wszyscy [illegible] §§. 285, 286 i 287 ust. k. [illegible], co do Zygmunta Sulimierskiego, Kornela Żelaszkiewicza, Romualda Michalewskiego i Władysława Niemczynowskiego według paragrafu 288, a co do innych według §. 289 ust. k. karz. ulegającego.

Powody: [illegible]

[illegible]

Na tę sprawę odbyła się przedwczoraj rozprawa ogólna przed zwykłym trybunałem [illegible]. Skład trybunału następujący: radcy pp. Majewski (przewodniczący), Füger, Nikisch i [illegible].

Oskarża zastępca prokuratora p. Żminkowski.

Jako obrońcy występują: [illegible]. Reszta oskarżonych nie ma obrońców.

Do rozprawy nie stanęli: Dültz, Bachowski i Zadurowicz, na wniosek jednak zastępcy prokuratorji państwa, uchwalił trybunał przeprowadzić rozprawę zaocznie.

Dr. Szydłowski Tadeusz, jako obrońca Bachowskiego, sprzeciwia się odczytaniu listu oskarżonego Sulimierskiego do nauczyciela ludowego w Straszydlnej p. Giżowskiego, albowiem list ten pochwycono przed doręczeniem go adresatowi i żandarm powiadomiony o jego treści, doniósł o niej sądowi w Tyczynie i dopiero na tej podstawie odbyto u p. Giżowskiego rewizję i list ten wydostano. Dr. Szydłowski utrzymuje tedy, że została tu złamaną tajemnica listowa, że pogwałcono konstytucję.

Prokurator p. Żminkowski chce obronić władzę przed tym zarzutem, lecz radca Majewski nie dopuszcza go do głosu, utrzymując, że to do rzeczy nie należy; — odroczono więc traktowanie tej sprawy na później.

Oskarżony Kornel Żelaszkiewicz zeznaje, że „Związek orła białego“ nie istniał wcale; było to grono przyjaciół, kochających ojczyznę, dla której wszyscy chcieli pracować. Myśl do tego podał oskarżony. Zbierano się w niedziele i w dnie wolne od pracy, a celem była wspólna praca dla dobra ojczyzny, obchodzenie narodowych pamiątek, czczenie zasług mężów zasłużonych, wreszcie rozsyłanie książek treści historycznej i

Z EGIPTU.

(Ciąg dalszy).

Miasteczko Port Said tak jak i Ismalja powstało szybko, nagle, wśród puszcz i bagien; chociaż więc jest dzisiaj jednym z głównych portów świata, nie świetnie się przedstawia. Domki po większej części drewniane, ogrodów mało, ulice przepełnione węglowym drobnym kurzem, wonią dymu, ryb i stęchłej wody. Z jednej strony miasta jak daleko sięgnąć okiem, widać jeziora Menzaleh; w głębi puszcza zarysowuje się różowemi pagórkami albo łudzi nas widokiem nieistniejących czarodziejskich krajobrazów, które rozpływają się w obłokach, niby tęcze. Głównem zaś wybrzeżem swojem i potężnemi groblami sięga miasto w łono morza. W porcie widzimy cały las ruchomy masztów, powiewających różnokolorowemi narodowemi banderami. Parowce warcząc i dysząc powoli prują błękitne fale morza, srebrną za sobą pozostawiając smugę, lekkie i zwinne łódki szybują w koło nich jak jaskółki, białemi skrzydłami żagli zaledwie dotykając wody.

Wieczorem olbrzymia latarnia elektryczna wskazuje drogę statkom, błękitnem światłem przedrzeźniając się gwiazdom, tym odwiecznym przewodnikom żeglarzy. — Na wybrzeżu gwar i ruch panuje nieustanny i przeciąga się do późnej nocy; liczne kawiarnie i piwiarnie dźwiękami hałaśliwej muzyki wabią przybyłych z dalekich brzegów gości. Tu orkiestra damska powtarza polkę Straussa; tam znów harfiarka czeska ochrypłym głosem zawodzi swoje narodowe piosnki, albo wywiędła francuska śpiewaczka piskliwie szczebiocze dwuznaczne kuplety, — a pospólstwo wtoruje jej śmiechem i krzykiem.

Taki sam prawie obraz przedstawia nam wybrzeże w Suez, chociaż tam port oddalony jest nieco od miasta. Nie ma jednak ludu w Azji i w Afryce, któryby w Suez nie miał przedstawicieli swoich. Chińczycy z długiemi warkoczami, Indjanie, Persowie, Arabowie, Murzyni rozmaitych plemion, zalegają tu wybrzeże nazwane słusznie: Targiem światowym. W magazynach, niezbyt zresztą wystawnych, nabyć tu można wyroby wszystkich w świecie krajów. Obok kramów z lichemi europejskiemi towarami, znajdziesz tu składy przepysznej porcelany japońskiej; indyjskie jedwabie i hafty, bronzy starożytne, przepyszne bronie i wreszcie płody Sudanu i Abisynii: pióra strusie, skóry pantery i drobne bardzo zręcznie wyrobione z gliny przedmioty. Dalej powitają cię tragarze okrętowi i przekupnie niosący w koszach kokosy, ananasy, gojawy i inne aromatyczne owoce Indyj, których sam zapach często aptekę przypomina.

Najważniejszym jednak przedmiotem handlu w Suez są rozmaite muszle i konchy perłowe, ryby potworne, korale i inne skarby, których morze Czerwone dostarcza. Bo też dno tegoż morza to jakby świat zaczarowany, porosły lasami korali, gęstwiną różnobarwnych polipów, co strzegą pereł kosztownych, uwięzionych w błyszczących muszlach. Tysiące drobnych rybek uwija się wśród tych kamiennych gajów i zarośli, a przez jasny kryształ wody rybki te wydają się olśnionym oczom jakby ametysty, szafiry lub rubiny żywe; istne kolibry podwodnego świata.

Arabowie twierdzą, że rybki te o barwnej łusce są to duchy podwodne, wabiące ludzi ku sobie. Kto przez długie modlitwy i posty cielesne zwycięży naturę, ten poślubić może nimfę wodną i zamieszkać jej pałace.

Aby się zapoznać nieco ze skarbami Czerwonego morza, musimy puścić się łódką na przepaście i wiry, otwierające się wśród ław koralowych. Strasznem jest jednak to przejście dla najśmielszych żeglarzy. Biada parowcowi, który ugrzęźnie w tej gęstwinie kamiennych gałęzi.

Niech jednak czytelniczki moje nie myślą, że owe koralowe krzewy są tak pięknej barwy, jak te, które służą nam do ozdoby. Skały koralowe Czerwonego morza mają wszystkie możliwe barwy prócz... koralowej, ponieważ cenny koral gwiaździsty rzadkiem tu jest zjawiskiem. Mamy tu tylko koral biały jak wapień, siny nieco, brunatny, albo też blado różowy, obrosły galaretowatem ciałem mięczaków. Za to wysoko ceniony bywa przez znawców koral czarny, którego połów nadzwyczaj jest trudny, ponieważ nurek musi go piłą od skały odrywać. Czarny ten koral używany bywa na różańce i paciorki.

Prócz korali posiada morze Czerwone perłowe konchy, poszukiwane nie tylko dla samych pereł, ale także dla muszli, która służy Arabom do układania przepysznych arabesków w rozmaitych sprzętach z drzewa i kości.

Do połowu pereł używają Arabowie młodych chłopaków najczęściej niewolników. Nurek taki nie posiada żadnego przyrządu; nalawszy nieco oliwy na fale aby je tem spokojniejszemi uczynić i łatwiej zajrzeć w ich głębię, zaciska on oczy i usta i rzuca się w wodę. Namacawszy zaś muszlę odcina ją nożem od skały i w mgnieniu oka powraca na powierzchnię z cenną swą zdobyczą. Początkowo zmuszają Beduini młodych nurków groźbami i torturami do rzucania się w morze, powoli jednak nabierają oni wprawy i obojętnieją na niebezpieczeństwo, wierząc silnie w przeznaczenie, czyli jak mówią Arabi: Kismeth.

A jednak setki potworów czyhają na życie biednego nurka; jeźli nie zawiśnie on ciałem w ostrych ramionach polipów, to ginie często pod zębami ryb drapieżnych, któremi przepełnione jest Czerwone morze. Bo też niema w świecie drugiego morza któreby tak było ożywione; mamy tu kilkaset gatunków ryb rozmaitych, nie licząc raków, ślimaków i pająków rozmaitego rodzaju i kształtu. Niektóre ryby mają tu dziwną własność; ukazują się tylko nocą i wydają światło jak błędne ogniki lub nasze świętojańskie robaczki. Dość zresztą uderzyć wiosłem w fale Czerwonego morza a wnet tysiące iskier zapłonie na wodzie. Zjawisko to zawdzięczamy rozkładającym się organicznym atomom, któremi woda jest przepełniona.

Pomimo wszystkich swych cudów morze Czerwone nie jest ani piękne ani nawet czerwone, żółtem raczej nazwać by je można, gdyż odbija ono nagie, słońcem rozpalone skaliste wybrzeże i jaskrawe niebo zwrotnikowe. Tylko w niektórych zatokach przy wybrzeżu woda czasem bywa czerwona, tak jak w sadzawkach nad jeziorem Timsach i z tejże samej przyczyny, co też zapewne skłoniło starożytne ludy do nadania nazwy całemu morzu.

Zanim opuścimy to wybrzeże pamiętne w dziejach biblijnych, wypada zapoznać się z ostatnią po Izraelitach pozostałą pamiątką, w pobliżu Suez znajdującą się. Jest to t. zw. studnia Mojżesza, zdrój kamieniami obwarowany, w którym woda bardzo niesmaczna i słona. Jeżeli taką wodą Mojżesz Izraelitów częstował, to niemiał się tak dalece czem chwalić. Zresztą mieszkańcy tutejsi utrzymują, że cud Mojżesza nie był tak bardzo trudnym do wykonania, gdyż skały arabskiej puszczy w szczelinach swoich przechowują miesiącami wodę deszczową, przez burze chwilowe naniesioną. Silne uderzenie w skałę wystarcza wtedy by z niej strumień ukryty wydobyć.

Cudem więc Mojżesza była tylko jego wiedza i silna wola, owe potężne dwa czynniki które zapewniają wyższym umysłom władzę nad łatwowiernym ludem i które tworzą po dziś dzień genjuszów, proroków, a czasem i męczenników. (D. n.)

mających na celu wniesienie ducha narodowego do szkółek ludowych. Celem zakupywania owych dziełek dla ludu wiejskiego składali wszyscy członkowie „grona przyjaciół" dobrowolne datki, ile kto mógł. Przewodniczącym był oskarżony, jego zastępcą Sulimierski, kasjerem Turzański, bibliotekarzem Pisarski; innych godności nie było. Zresztą dodaje oskarżony, że godności te były tylko *pro forma*, a nie rzeczywiste. Statut znaleziony przy rewizji, dokonanej w mieszkaniu, był tylko projektem statutu dla założyć się dopiero mającego stowarzyszenia. Projektu tego nikt nie widział i nieczytał, później miał on być szczegółowo omówiony i podany do namiestnictwa celem zatwierdzenia. Zgromadzeń żadnych nie było, raz tylko — o ile sobie przypomina oskarżony — zeszli się wszyscy na Wałach, celem wzięcia udziału w rocznicy Trzeciego Maja.

Oskarżony jeszcze raz z naciskiem podnosi, że nie było to stowarzyszenie tajne, ale „grono przyjaciół."

Oskarżony Zygm. Sulimierski, a za nim reszta towarzyszy zeznają zupełnie zgodnie, że wszystkie książki do celów szkółek ludowych. Były to wydawnictwa „Macierzy polskiej." Stowarzyszenie nie istniało a grono przyjaciół nie miało innego celu nad święcenie pamiątek i obchodów narodowych i bynajmniej nie myślało o żadnym spisku i o zaburzeniu spokoju publicznego.

Prokurator obstaje przy oskarżeniu i żąda zasądzenia oskarżonych na podstawie § 285 u. k. (Udział w tajnych stowarzyszeniach).

Wszystkie obrony pp. adwokatów dają się streścić w zdaniu, że cała sprawa była poprostu tylko zabawką studencką i że jeden rzut oka na oskarżonych wystarcza, aby przekonać każdego, że niemogli oni zakłócić spokoju publicznego. W myśl tej obrony, ogłosił trybunał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od zarzuconej im zbrodni. Publiczność, wychodząca z sali rozpraw była tego zdania, że cały rzekomy „spisek" był właściwie „*Kinderbalem*."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 27. Września.

* **O pożarze Kałusza** przysyła nam p. prezes tamtejszej Rady powiatowej następującą, na urzędowo sprawdzonych datach opartą relację:

Dnia 21. b. m. o godzinie 8. wieczór wybuchł w mieście Kałuszu pożar, który podsycany silnym wichrem zniszczył do szczętu 213 domów i 568 rodzin, składających się z 2640 głów, o kij żebraczy przyprawił.

Szkoda wynosi przeszło milion złotych, z których 189.895 zł. było w różnych towarzystwach ogniowych zaasekurowanych.

Pożar wybuchł w śródmieściu, zniszczył wszystkie kamienice, a stąd dostawszy się do zaułków, gdzie najuboższa warstwa ludności [illegible] zamieszkiwała, i nie była zaasekurowaną, [illegible] zniszczenia poczynił.

O ratunku mowy być nie mogło, bo ogień [illegible] się z niesłychaną szybkością; a każdy tylko o to dbał, aby [illegible] swego domu [illegible] pogorzelcom.

Na drugi dzień po pożarze, ukonstytuował się komitet ratunkowy, zająć się zbieraniem składek w miejscu, a otrzymane datki w gotówce i naturaliach niezwłocznie między biednych pogorzelców rozdzielił wraz z udzieloną ze strony c. k. namiestnictwa kwotą 300 zł.

Pomoc ta jednak jest niedostateczną; a chociaż komitet udał się do wszystkich gmin i obszarów dworskich w powiecie kałuskim, zaś c. k. namiestnictwo [illegible] składki te wszakże dotąd bardzo skąpo wpływają i ludność głód cierpi, a nie mając się w co odziać, nigdzie przenocować, wystawiona jest na [illegible] głodową.

Nędza w wysokim stopniu rozwielmożniła się pomiędzy tą warstwą ludności i jak najspieszniejsza pomoc jest wskazaną. Na widok tych nagich prawie, z głodu i zimna wynędzniałych pogorzelców, litość zbiera, a [illegible] wzruszają.

Wypadałoby przeto, aby wysokie władze jak również i ludzie dobrozacni zechcieli się zająć jak najspieszniej zbieraniem składek dobrowolnych tak w naturaliach jak i pieniądzach i zebrane datki zechcieli nadsyłać na ręce komitetu ratunkowego lub wydziału powiatowego w Kałuszu, [illegible] pomoc będzie [illegible].

* **Na pogorzelców Kałusza** ofiarował cesarz 2500 złr. w. a. 500 złr. zaś na pogorzelców Dźwinogrodu.

* **Pogrzeb śp. Kaspra Cięglewicza** odbył się w sobotę przy udziale licznej publiczności. Postępował wśród niej żałobny orszak gorętszej młodzieży, która zmarły weteran kochał [illegible]. Młodzież ta poniosła trumnę na swych ramionach do grobu. Nad grobem przemówił z zapałem iście młodzieńczym kolega zmarłego, dr. Bogusław Longchamps, kreśląc ciężką walkę życia, którą śp. Cięglewicz przeszedł, [illegible] ostatni wiersz zmarłego [illegible] „Z Dymem pożarów" na ostatnie pożegnanie sztandarem weteranowi.

* **Pogrzeb ś. p. hr. Włodzimierza Borkowskiego** odbył się wczoraj w Rudnikach przy współudziale licznej publiczności. [illegible]

* **Prof. dr. Czyżowicz** powrócił dziś do Lwowa.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lubeszka, w powiecie bobreckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Mianowania.** C. k. krajowa dyrekcja skarbu [illegible]

* **Śniegi w Karpatach.** Ze Żabiego donoszą, że spadł tam śnieg i pokrył szczyty gór tamtejszych.

* **W Czerlanach** zaszły dnia 22 b. m. nieporządki. Wskutek zaległych datków konkurencyjnych na rzecz budowy drogi z Gródka do Czerlan, musiało c. k. starostwo w Gródku, na prośbę wydziału powiatowego, przystąpić do fantowania. Czynność tę, w asystencji dwóch żandarmów, przeprowadził sekwestr Andrzej Synos, a gdy z wozem napełnionym zafantowanemi przedmiotami wracał do Gródka, napadło go około 150 włościan z Czerlan, i chciało odebrać zajęte przedmioty. Wówczas nastąpiła interwencja żandarmerji, podczas której jeden z napastników został ciężko ranny, 4 zaś innych otrzymało lekkie skaleczenia. Trzech z nich, a nadto przewódcę zaburzenia, Wasyla Grebenkę i pięciu innych włościan aresztowano i oddano do sądu.

* **Pożary.** W Ostrowie, powiecie lwowskim, zniszczył pożar dnia 20. b. m. do szczętu zagrody 14 włościan, z których tylko jeden był ubezpieczony na kwotę 300 zł.; szkoda ogólna wynosi około 18.000 zł.; pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności dzieci, bawiących się zapałkami. — W Lipowcach, w powiecie przemyślańskim, zniszczył pożar zagrody 4 włościan, wyrządzając im szkodę na 1670 zł. — W Laszkach królewskich, w tym samym powiecie, zniszczył pożar domy mieszkalne 2 włościan.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dnie: sobota i niedziela były pogodne, stan nieba zmienny, nad ranem mgła i szron a o godzinie 9. wieczór niebo prawie czyste, wiatr przeważnie SW. W niedzielę po 7. rano i o godz. 1. z południa padał deszcz chwilowy o wcale nieznacznym opadzie. Średnia temperatura soboty była 9.° C., niedzieli 6.° C., najwyższa wczoraj 11.° C., najniższa dziś nad ranem 1.° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 770 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na morzu Białem i wynosi 750 — 755 mm., zwyżka u nas i w Szwajcarji i wynosi 770 do 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się na południowym Atlantyku.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. z południa d. 27. września. Wiatr z zachodniej strony, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około 8.° C., powietrze wilgotne, pogodne.

* **Jutro** dnia 28. września: św. Wacława; — św. Józefata.

* **Wiadomości policyjne** z d. 27. września b. r. Skradziono srebrny mały krzyż, zegarek z kluczykiem, łańcuszek wartości 16 zł., buty i 20 sztuk bielizny, klacz półtoraroczną maści czarnej i konia trzyletniego maści gniadej z czarną grzywą, krajowej rasy, w Krystynopolu rolnikowi Kuźmakowi w nocy na 24. b. m.

Zgubiono w drodze z Winnik do Lwowa, srebrny zegarek czarno-emaliowany, półkryty z monogramem P. T. ze srebrnym łańcuszkiem z wisiorkiem strzemienia, brunszwickiej monety i medaliona, paszport Ignacego Kempf, emeryt. konduktora kolejowego, wydany przez c. k. starostwo w Kamionce strumiłowej 12 sierpnia 1881 na 3 lata do Rosji, i dwie fotografie, złoty zegarek kryty, z grawirunkiem wieńca, wraz ze złotym kluczykiem.

Zarekwirowano książki służbowe Iwana Krysy i Wasyla Żuka z Zarzecza, pow. Mościska.

Zakwestjonowano 13 nowych książeczek elementarza Iłowskiego, nowe buty, serwetkę czerwoną [illegible] i kolczyk, dwie złoty [illegible].

Zginął trzyletni pies legawiec żółtej maści, z folwarku na Majerówce za Łyczakowską rogatką.

Dwa siwe prosięta, przydybane samopas na ul. Zielonej, oddano do miejskiego komisarjatu III. dzielnicy.

— **Cholera.** Buda-Peszt (d. 24. września). Od trzech dni utrzymuje się stan zarazy na równym stopniu. W ostatnich 24 godzinach zachorowało 60, zmarło 19 osób. Inne zakaźne choroby nie zmniejszają się. W szpitalu barakowym było dziś 120 chorych na ospę, 61 na cholerę, 24 na szkarlatynę a 22 na tyfus.

Od 12. do 24. b. m. zachorowało tu na cholerę osób 295, zmarło 93, a z tych 60 w ostatnich 3 dniach.

Buda-Peszt (d. 25. września). Dziś zgłoszono urzędownie 51 chorych a 18 zmarłych. Stosunek ten trwa już od kilku dni. Wypadki choleryczne w koszarach wojskowych zwiększają się. Ogółem zachorowało dotąd 346 osób a zmarło 111.

* **W Wiedniu** odbędzie się tego roku w rocznicę strasznej katastrofy Ringteatru poświęcenie pomnika [illegible]

Testament księcia Giovanelli, zmarłego przed niedawnym czasem senatora włoskiego, [illegible]

Ograniczenia żydów. Jak zapewnia petersburska *Gazeta sądowa*, [illegible] tam mieszkających, pociągniętą została do odpowiedzialności sądowej za trzymanie sług chrześciańskich.

Hamelic, organ żydowski zapewnia, że wydalanie z Petersburga żydów przebywających tam w charakterze rzemieślników, a niezajmujących się stale rzemiosłem, trwa wciąż i z rosnącą coraz surowością. Dodaje zaś organ żydowski z żalem, że w wielu wypadkach wydalanie bywa skutkiem doniesień, nadsyłanych tajemnie władzom przez samych żydów, celem pozbycia się współzawodników w rzemiośle.

— **Obłąkany bohater.** Przed paru tygodniami w szpitalu obłąkanych w Budapeszcie zakończył życie człowiek, godzien lepszego losu, Ferencz Renyi, którego nazwisko łączy się z jednym z najstraszliwszych epizodów wojny o niepodległość Węgier z r. 1848—49.

Gdy wojna wybuchła Ferencz, dwudziestosiedmioletni młodzieniec, żył szczęśliwie i spokojnie w cichej wiosce, której szkółki był nauczycielem. Kochali go wszyscy i uczniowie, z którymi się po ojcowsku obchodził, i młodzież, której w niedziele do tańca na skrzypcach przygrywał, i starzy, którym śpiewał ogniste, patrjotyczne piosenki. Poza tą miłością powszechną biły dla niego wyłącznie trzy kobiece serca, matki, siostry i narzeczonej. Gdy jednak rząd węgierski ogłosił niepodległość, Ferencz bez chwili wahania porzucił wszystko, co go do rodzinnego kąta wiązało i zaciągnął się w szeregi walczących.

Pewnego dnia, po kilku szczęśliwych przeprawach, spotkał się na czele małej garstki partyzantów z oddziałem wojsk austrjackich. Nastąpiła zażarta bitwa. Wszyscy towarzysze Ferencza polegli, on dostał się do niewoli. Zaprowadzono go do nieprzyjacielskiego obozu i stawiono przed jenerałem Haynau, którego nazwisko złowrogiem echem okrucieństw i gwałtów rozlegało się po węgierskiej ziemi. Sposób, w jaki obszedł się ze swoim więźniem, wplótł jeden z najkrawszych liści do niezaszczytnego wieńca jego neronowej sławy.

Jenerałowi chodziło o dowiedzenie się, gdzie przebywał główny sztab węgierski, który oddział Ferencza wysłał na podjazd. Ferencz jednakże milczał jak grób. Ale jenerał nie był z tych, którzy ustępują. Wywiedziawszy się szczegółów dotyczących osobistości i rodziny nieugiętego Węgra, kazał sprowadzić matkę jego i siostrę i rzekł:

— Albo mi udzielisz objaśnień, jakich żądam, albo te kobiety żyć nie będą.

Dreszcz przebiegł ciało nieszczęśliwego więźnia, łzy napełniły mu oczy, ale milczał.

— Nie mów, mój synu — zawołała stara matka — pełń twój obowiązek i nie troszcz się, o mnie, której już niewiele do życia pozostaje.

A siostra dodała:

— Gdybyś zdradził kraj, hańba spadłaby na nasze imię, a wtedy cóżbym poczęła. Nie bój się potrafię umrzeć mężnie.

Ferencz nie odezwał się.

W kilka minut potem obie bohaterskie kobiety padły pod gradem kul.

Jenerał nie poprzestał na tem. Podobnie barbarzyńska próba czekała jeszcze Ferencza z narzeczoną. Ale ta nie była z rodu Spartanek. Młoda, piękna, kochana i kochająca, pragnęła życia i szczęścia.

Rzuciła się do nóg narzeczonemu zaklinając go, aby uporem swoim nie druzgotał ich dwojga serc.

— Ratuj mnie — wołała — ratuj siebie. Dadzą nam wolność; ujdziemy ztąd daleko, daleko i będziemy szczęśliwi!

Straszliwa walka toczyła się przez chwilę w stalowej piersi młodzieńca. Usta jego drgnęły... Zdawało się, że ulegnie, zwyciężony przez tę potęgę, która jakoby sobie równej na świecie nie ma, potęgi miłości. Ale nie. Wyprostował się: wyrwał ręce z uścisku kochanki i odtrącił ją od siebie.

Nieszczęśliwa, gdy ją uprowadzali żołnierze, rzuciła mu jako ostatnie pożegnanie te okrutne słowa:

— Przeklinam cię! morderco! bądź przeklęty!

W kilka minut potem jenerał Haynau przekonał się, że pozbawił Ferencza nietylko matki, siostry i narzeczonej, ale i rozumu. Struna przeciągnięta pękła — Ferencz Renyi zwarjował.

Z początku myślano, iż udaje — dłuższa obserwacja wszelako wykazała prawdę tego faktu.

Wypuszczono go na wolność, która niestety była już dla niego czczym dźwiękiem.

Biedak błąkał się po polach bredząc, z pochyloną głową, pokrytą posiwiałemi w ciągu jednej nocy włosami.

Znaleźli się przecież ludzie, którzy go przygarnęli, a po przywróceniu pokoju wyrobiono mu miejsce w szpitalu obłąkanych w Budapeszcie, gdzie skończył tak pięknie zaczęty, a takim dramatem zwichniony żywot.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Teatr.** W sobotę powtórzono „Maskotę" a w niedzielę, popołudniu „Książątko" z równem powodzeniem jak w poprzednich przedstawieniach. Tryumfy pani Zimajer nietylko nie słabnieją, ale i owszem potęgują się z każdym dniem, publiczność bowiem, przed bliskim już wyjazdem artystki ze Lwowa, radaby się jeszcze jej grą nacieszyć. Wczoraj wieczorem dano po raz drugi komedję Przybylskiego „Wicek i Wacek." Liczna publiczność ubawiła się wyśmienicie i oklaskiwała gorąco nawet przy otwartej scenie znakomitą grę pp. Żelazowskiego, Kwiecińskiego i Frenkla. Sztuka, w której jest wiele zdrowej nauki dla naszego społeczeństwa, a którą w pismach pretendentów dyrekcyjnych, nazwano farsą i jako taką potępiono, podoba się coraz bardziej i z pewnością utrzyma się stale na repertoarze sceny naszej.

Dziś po raz trzeci: „Wicek i Wacek," jutro „Pierścień rodzinny."

. **Doniesienie teatralne.** Abonament miesięczny na przedstawienia w teatrze hr. Skarbka rozpoczyna się z d. 1. października b. r. po następujących cenach:

Loża parterowa lub I. piętra 100 zł., Fotel w parterze lub na I. piętrze 30 zł., Krzesło w parterze lub na II. piętrze 20 zł. Zamówienia przyjmuje i bliższych szczegółów udziela Dyrekcja teatr I. piętro nr. 27 od godz. 9—12 i od godz. 3—5.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów
z d. 25. września 1886.

Lwów pszenica 7.75 do 8.25, żyto 5.85 do 6.20, jęczmień 6.— do 7.25 owies 4.50 do 4.75, groch 6.— do 9.50, wyka — — do —.—, rzepak 9.— do —.—, lnianka 8.40 do 8.60, koniczyna czerw. 44.— do 55.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 7.60 do 8.10, żyto 5.50 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.75, owies 4.75 do —.—, groch 6.— do 9.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 8.50 do 8.75, lnianka 8.50 do 9.—, koniczyna czerw. 40.— do 48.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.40 do 5.75, jęczmień 5.60 do 7.—, owies 4.75 do —.—, groch 6.— do 8.50, wyka .— do —.—, rzepak 8.50 do 8.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 48.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław, pszenica 8.— do 8.50, żyto 6.— do 6.50, jęczmień 7.— do 7.50, owies 4.70 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.15 do 8.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 40.— do 48.50, koniczyna biała 47.— do 65.—, koniczyna szw. —.— do —.—.

Czerniowce, pszenica 7.65 do 8.—, żyto 5.50 do 5.55, jęczmień 5.40 do 7.—, owies 4.30 do 4.50, groch 5.80 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40.— do 46. , koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów 50.— do 70.— nominalnie.
Okowita za 1000 litr. pret. loco Lwów —.— do —.—

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości o zakupnach w Poznańskiem na kolonizację niemiecką, brzmią coraz groźniej. Świeżo znowu sprzedała komisji kolonizacyjnej z wolnej ręki p. Gutowska dobra Ruchocin w Gnieźnieńskiem... Oprócz zamiarów i dobrych chęci nie stawiło dotąd Poznańskie żadnego poważnego oporu przeciw sprzedawaniu ojczyzny kawałkami.

Kurjer Pozn. donosi, że dotychczas przeszło już w ręce niemieckie 7861 morgów ziemi polskiej w jednym tylko powiecie!

„Inne włości — pisze *Kurjer Pozn.* — pójdą podobno w tym powiecie niezadługo na subhastę i pomnożą obszary na kolonizację przeznaczone. Nadto potwierdza się wiadomość, że ajenci niemieccy zakupują gospodarstwa chłopskie. Niektóre zostały już po wysokich cenach zakupione.

Wobec niezaprzeczonego faktu, iż powiat gnieźnieński stanowi chwilowo pierwszy i główny cel operacyjny funduszu stumilionowego, byłoby rzeczą pożądaną, aby obywatelstwo powiatu gnieźnieńskiego pomyślało o środkach obrony i pomocy."

Groza bierze na widok tych zwycięstw talara pruskiego. Pisma innych dzielnic polskich słusznie się domagają, ażeby Poznańskie przedewszystkiem samo wskazało środki przeciwdziałania i w pierwszym rzędzie organizowało obronę. Czyż wszystko ma się kończyć na pięknych słowach?

Jeźli Polacy innych dzielnic polskich mają iść w pomoc zagrożonym rodakom, to na samychże mieszkańcach Poznańskiego ciąży obowiązek wskazywania dróg praktycznych. Czekamy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 27. września. Na cholerę zapadło 44 osób a 15 zmarło.

Budapeszt d. 27. września. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie br. Kemeniego od obowiązków ministra komunikacyj i tymczasowe poruczenie tej teki br. Orczemu.

Sofia d. 26. września. Kaulbars wobec wyszłych na jego spotkanie cankowistów obwiniał rząd, że ukrył całkowity telegram cara. Jak Ajencja Havas zapewnia, zarzut ten jest z palca wyssany, rząd bowiem otrzymał z Petersburga tylko jeden telegram, a gdy minister spraw zagranicznych udał się w sprawie ogłoszenia telegramu tego w dzienniku urzędowym, otrzymał od reprezenta Rosji, Nekludowa, kategoryczną odpowiedź, że nie można go ogłaszać.

Sofia d. 26. września. Przybywszy przemówił jen. Kaulbars do witających go osób i oświadczył: Rosja pragnie pogodzenia się stronnictw, aby żadne z nich nie doznało ucisku. Rząd bułgarski uczyniłby dobrze, gdyby skompromitowanych puścił na wolność i zniósł stan oblężenia. Zdaniem Kaulbarsa nie właściwem też jest, zwoływać natychmiast wielkie sobranie dla wyboru księcia, gdy kraj jest moralnie tak wielce wzruszony. Dziś wieczór albo jutro rano ma Kaulbars konferować z członkami rządu.

Belgrad d. 26. września. Na zapytanie rządu bułgarskiego, czy rząd serbski akceptuje reprezentanta Bułgarji, odpowiedział rząd serbski, że według umowy między królem a ks. Aleksandrem gotów jest przyjąć specjalnego wysłannika bułgarskiego dla traktowania nad podstawami przywrócenia stosunków dyplomatycznych.

Belgrad d. 26. Były minister wojny Nikolicz krewny króla umarł.

Bukareszt d. 27. września. Wczoraj odbył się mityng, zwołany przez stronnictwo liberalne; uczestniczyli w nim także senatorowie, deputowani, znakomici kupcy i delegaci powiatów. Przewodniczył były minister Campineanu. Zgromadzenie przyjęło następującą rezolucję: Obywatele stolicy i delegaci powiatów uchwalają: 1) Wyrazić Bratianowi przywiązanie i zupełne zaufanie; prosić go, aby i nadal odważnie i z niezłomnym patrjotyzmem działał dla skonsolidowania urządzeń i rozwoju ojczyzny, tudzież zapewnić go, że tworząc niezmierną większość kraju stronnictwo narodowo-liberalne popierać go będzie bez wahania; — 2) proszą rządu, aby z całą energią stosował ustawy przeciw tym, którzy wynosili się i wynoszą ponad prawo; — 3) wzywają centralny komitet stronnictwa liberalnego, aby się z członkami tego stronnictwa na prowincji zniósł celem wystąpienia przeciw tym, którzy nieprawnemi środkami swemi byt ojczyzny narażają.

Bukareszt d. 27. września. Wiadomość z Ruszczuku podana dziennikowi *Journal de St Petersburg*, według której ma być spodziewaną wkrótce kryzis gabinetowa w Rumunii i że król rumuński wystąpi jako kandydat do tronu bułgarskiego, jest tendencyjnym wymysłem.

Neapol d. 27. września. Na pamiątkę wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu, przeciągało wczoraj wiele liberalnych stowarzyszeń z chorągwiami główną ulicą „Toledo". Stowarzyszenia klerykalne, wypadając z bocznych ulic i wołając „wiwat papież-król", przecięły ten pochód, zkąd przyszło do bójek. Wiele osób aresztowano. Gdy pochód dalej ruszył, klerykały wpadli znowu i ponownie przyszło do bójek i aresztowań, poczem się liberały i klerykały rozeszli.

Belfast d. 27. września. Wczoraj ponowiły się znowu zaburzenia pokojowe. Tłumy ludu uderzyły na policję i obrzuciły ją kamieniami. Wielu policjantów rannych. Policja dała ognia i raniła ciężko jednę osobę z tłumu. Za nadejściem posiłków tak policyjnych, jako też i wojskowych, został porządek przywrócony.

Liege d. 27. września. Wczoraj został otwarty katolicki kongres w kwestji socjalnej reformy. Biskup tutejszy wypowiedział zdanie, że kierownicze klasy społeczeństwa powinny zajmywać się więcej sprawami publicznemi, i że potrzeba wyrzec się zbytku, aby ułatwić położenie ubogich.

Wczoraj odbyła się również manifestacja robotników, w której wzięło udział około 5.000 uczestników, którzy obszedłszy miasto, rozprószyli się. Spokój nie został zakłócony.

Tryest d. 27. września. Ku uczczeniu uroczystości 50-letniego jubileuszu Lloyda, spuszczono dziś na wodę nowozbudowany największy parowiec Lloyda „Imperator".

Londyn d. 27. września. *Times* tłumaczy ustęp mowy tronowej, dotyczący Bułgarji w ten sposób, że żadne mocarstwo nie będzie teraz interwenjować, aby przeszkodzić spełniającej się obecnie pospiesznie i na pokojowej drodze nowej rusyfikacji Bułgarji. Jeśli uda się Rosji usadowić na południu Dunaju, to przypisze to Turcja sobie samej, nie zaś innemu jakiemu mocarstwu. Turcja wstrzymywała się ustawicznie od przyjęcia na siebie roli głównego organizatora państw bałkańskich.

Zadanie to wzięła teraz na siebie Rosja, naturalnie we własnym swoim interesie. Trudną jest dziś rzeczą dla innych narodowości mięszać się w tę sprawę, nawet gdyby to uczynić chciały. Wobec faktów dokonywujących się nie może Europa postąpić sobie inaczej, tem bardziej, że Turcja nie chce się dać podźwignąć, aby się stała przedmurzem przeciw zaborczemu pochodowi Rosji.

Wiedeń d. 27. września. Arcyksiąże Rainer otworzył kongres orjentalistów jako protektor i powitał zgromadzenie życzeniem, aby i ten kongres posłużył do wzbogacenia nauki i wiedzy. Minister oświaty, Gautsch, powitał zgromadzenie imieniem rządu, zaznaczając obecność tylu znakomitych reprezentantów nauki i podnosząc tę okoliczność, że słusznie obrało ono sobie miasto cesarskie nad Dunajem jako miejsce tegorocznego naukowego zebrania, gdzie tak położenie jak i historja łączą się w równej mierze ze wschodem i gdzie znajdą niejedno co obudzi ich interes. Minister wywodzi, że podczas gdy w innych państwach uwydatniają się usiłowania celem rozszerzenia stosunków handlowych, kolonizacji i zbadania wschodu, pragnie Austrja uczynić przedewszystkiem zadość praktycznym politycznym wymaganiom.

Następnie kreśli minister obraz dziejów orjentalnej akademii we Wiedniu, jej utworzenia i działalności, która wydała wielu znakomitych uczniów, z których wymienia tylko Hammerpurgstalla. Ale i inne austrjackie uniwerzytety nie pozostały w tyle na tem polu. Właśnie w Austrji wstąpiono w najnowszych czasach na drogę, która przedstawieniem panujących w islamizmie idei usiłuje wyjaśnić tegoż objawy kulturne. Cały szereg dzielnych mężów walczy u nas nie o palmę powodzenia, ale o zaszczytny tytuł powołanych współpracowników na szerokiem polu nauki. Są to wielkie i trudne zadania, ale zarazem bogatym jest plon spełnionej już pracy. Obecne międzynarodowe zebranie da pewną rękojmię dalszego rozwoju studjów orjentalnych. Oby prace międzynarodowego orjentalnego kongresu były uwieńczone jak najpomyślniejszym skutkiem.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. września. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 196.—, do 199.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 223.50 do 227.— Banku hypot. gal. 2?9.— do 224.— bez dyw., Banku kredytu galicyjs. 215.— do 220.— bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.30 do 102.30, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96.10 do 97.10, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.30 do 102.30, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.50 do 94.50, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—. Banku hypotecz. galicyjs. 6% 102.90 do 103.90, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102.50 do 103.50. III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.20 do 105.20, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 100.— do 101.—, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50, Losy miasta Stanisławowa 29.— do 32.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.85 do 5.95, Dukat cesarski 5.90 do 6.—, Napoleondor 9.90 do 10.00, Półimperjał rosyjski 10.25 do 10.35, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.19½ do 1.21½, 100 marek niemieckich 61.20 do 61.90, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 27. września. godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 24.25, Węg. akcje kr. 286.75 Anglo-Austr. 09. , Unionbank 194. -, Kolej Kar. Lud. 197.20, Nordbahn 2 9.— Kolej Połud. 105.— Kolej Alföld 183,50, Kolej p. Elżb 230.80. Kolej lw-czern. 225.— Węg. Nordostb. 17 .50 Wied. Commun. 126.-, Węg. Tabakast 54.50, Elbetal 170.—, Węg. cis. losy r. 125.— Länderbank 215.25, zł. renta węg. 4% 106.10, Bankverein 101.—, Rosyj. rubel papier. 1.20.50, Losy węgierskie 121.—, Galic. indemniz. 104.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: mocne.

Wiedeń dnia 27. września. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 276.90, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 195.50, Kolej Kar. Ludw. 197.10, Kolej południowa .—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 9.96—. Rosyj. bankuoty 1.20½. Usposobienie: stałe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.[illegible]	4.10	* 2.35	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.[illegible]	—	* 4.8	* 6.10	12.33
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.30	12.29

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	[illegible]	* 9.00	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	9.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	9.38	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.26	10.[illegible]	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus	5.2?	*6.55	6.20	—	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	* 9.35	*6.48	3.33	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	* 7.26	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ — ul. Kopernika l. 5.